

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafkach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi Tyg. Ziemi Sanoc.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

1891 — 1914.

## Towarzystwo Szkoły Ludowej.

### POLACY!

Konstytucja Trzeciego Maja jest aktem, który w naszych dziejach porobiorowych w sercach narodu upamiętnił się po wieczne czasy złotymi zgłoskami. W perspektywie stu dwudziestu trzech lat dzień Trzeciego Maja nabrał blasku promiennego, i cały naród bez różnicy stanu odczuwa potrzebę wspomnienia co roku owej chwili, kiedy po długim okresie lat upadku i rokladu wewnętrznego zabłysła na niebie Rzeczypospolitej zorza wolności, kiedy Król z Narodem, a Naród z Królem zdobyli się na czyn wielki i doniosły, na czyn, który cały ustrój państwa polskiego przeobraził „in capite et in membris”. Uchwalona na Zamku w Warszawie Konstytucja była społecznym i politycznym przełomem, który podnosił stany niższe, uchylał „złotą wolność szlachecką”, znosił obieralność króla i dawał siłę rządowi. A znaczenie Konstytucji Trzeciego Maja urasta

w oczach naszych niemało i przez to, że nie była ona aktem, narzuconym z zewnątrz, lecz dokonała się z dobrej woli narodu, bez jednej kropli krwi rozlewu, wyrosła z głębokiego poczucia potrzeby uzdrowienia i odrodzenia całego państwowego organizmu Polski. A chociaż nie było sądzonem, aby Konstytucja Trzeciego Maja stała się Polsce prawem państwowem, przecież i bez państwowości ziściła się ona jako nakaz moralny, przenikła do duszy narodu, wychowała pokolenia całe w ideałach, przekazanych w puściźnie przez „Kuznicę Kołtatajowską”.

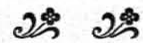
Z tych tradycji i ideałów poczęło się w roku 1891. Towarzystwo Szkoły Ludowej, dziś największa na ziemiach polskich organizacja oświatowa. T. S. L. — te trzy symboliczne litery, których znaczenie dziś już każde dziecko polskie rozumie, wcielają w sobie cały program, cały ogrom pracy, podjętej w imię odrodzenia narodowego, w imię świętej walki o wolność Ojczyzny.

Szkoły, bursy, ochronki, czytelnie, domy ludowe, przez T. S. L. stworzone i po całym kraju rozsiane, to jak gdyby setki i tysiące „żywych pomni-

ków” które sprawiają, że pamięć wielkich twórców Konstytucji Trzeciego Maja płonie ogniem ożywczym w narodzie i dodaje mu otuchy do walki o należne prawa. To też stało się już przywilejem Towarzystwa Szkoły Ludowej, że Dzień Trzeciego Maja jest dniem jego święta powszechnego, i po całym kraju w tym dniu idzie wielki głos: Składajcie Dar Narodowy Trzeciego Maja dla Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Do pałaców, do chat, do izb rzemieślniczych dociera ten głos przez tysiączne listy składkowe. Niechaj więc nikt, komu drogie ideały i cele, którym służy Towarzystwo Szkoły Ludowej, nie uchyla się od złożenia w tym dniu datku na Dar Narodowy, takiego na jaki go stać. Niechaj ten dobrowolny podatek narodowy, jaki naród na cele oświaty ludowej na siebie nałożył, dla Towarzystwa Szkoły Ludowej przeznaczył, będzie tym posiewem, z którego wszędzie plon upragniony — wolność narodu.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.



Ładysz Żubrzycki.

## Krwawa Wielkanoc w roku 1794.

Na ratuszu uderzyła czwarta, gdy od strony arsenału rozgrzmiał wystrzał armatni, a w ślad za nim huknęły dzwony całej Warszawy.

Było to umówione hasło.

Kiliński, kordelasem uzbrojony, wybiegł połączyć się ze swoimi. Na ulicy, tuż przed mieszkaniem, nawinął mu się kapitan moskiewski, który widocznie wracał z nocnej birbantki... Pan Jan płąnął kordelasem, i trup pierwszego w tym dniu Moskala krwią zboczył bruk Warszawy.

Od arsenału i od Miodowej ulicy coraz gęściej huczały wystrzały armatnie i grzechot salw karabinowych; ze wszech stron dochodził odgłos bębnow i okrzyki bojowe. Atakowano Moskali na wszystkich punktach.

Kiliński na czele kolumny, złożonej z kilkuset szweców, wpadł pędem na Muranowskie i zabrał Moskalom piść armat. Stąd, wraz z kapitanem Linowskim, ruszył na Nowe Miasto. Starli się ponownie z Moskalami, i zdobywszy na nich dwie armaty, przepędzili ich na Podwale.

O tej porze walczone już w całym

mieście.

Zołnierze mirowscy i ułani królewscy rozbili posterunek moskiewski przy Żelaznej Bramie i zagwoździli dwie armaty. — Lud popłynął falą ku arsenałowi, gdzie broń mu rozdawano; nawet gwardya królewska, pod dowództwem kapitana Strzałkowskiego, opuściła tchórzliwego króla i ruszyła w bój.

Znieważona stolica Polski hardo wznosiła skrwawione czoło i wyciągała zbrojną pięść, by wziąć pomstę na wrogu.

Pocziwy lud warszawski nie znał pak-tów z wrogami, nie brał rubli moskiewskich, ni talarów pruskich. Wstał teraz, jak piorun groźny, jak demon mściwy.

Widziano ich — ową wzgardzoną „ho-łotę warszawską”, owych szweców, krawców i rzeźników, jak pod wodzą swoich cechmi-strzów: Kilińskiego i Sierakowskiego, z dzi-ką zawziętością rzucali się na Moskali. Wi-dziano ich, jak wyciąwszy w pień resztki sołdatów Beuera na Nowem Mieście, zbry-zgani krwią od stóp do głowy, z błyszczą-cemi złowrogo oczyma, dysząc ciężko z u-męczenia, przyszlizli na Miodową ulicę, wo-lając do komendantów wojskowych:

— Prowadźcie nas do Igelströma!

A ów — przed kilku godzinami jeszcze — wszechwładny pan Warszawy, drżał jak liść osiki i niemal na klęczkał błagał swoich

oficerów, by go ratowali. Dokoła jego pała-cu i z obu stron ulicy Miodowej czyhało nań wojsko polskie i zbrojny lud.

Najzaciętszy bój toczył się obok kościoła św. Krzyża, gdzie waleczni działynszczycy, prowadzeni przez Haumana, zwarli się po-tężnie z Moskalami. Z obu stron grzmiały armaty, trup walił się gęsto, wreszcie adju-tant pułkowy, Lipnicki, na czele jednego batalionu, z bagnetem w ręku uderzył na szeregi moskiewskie.

Długą chwilę zmagano się zacięcie — sałdaci liczbą przemagali działynszczyków. Już ważył się los bitwy, gdy na tyłach Moskali rozległy się gromkie okrzyki. To przez Koński Targ i Saski Dziedziniec wpadli szwecy Kilińskiego i z głośnem „hurra!” rzucili się na Moskali.

Żwawiej natarli działynszczycy — legł dowódzca oddziału moskiewskiego, książę Pagaryn — oddział jego wycięto niemal do nogi.

Ku wieczorowi wystrzały poczęły rze-dnąć, dymy prochowe wzbily się w górę, na ulicach rozpalono ogniska, przy których czuwali zbrojni powstańcy. Moskale trzymali się jeszcze w czterech punktach: w pałacu Krasińskich, w Ogrodzie Gdańskim, u Ka-pucynów i na Miodowej u Igelströma.

## A. BEBEL.

(Socjalizm w teorii a praktyce).

W dniu 1. maja obchodzili czerwoni towarzysze święto robotnicze, a niejedyn z nich jest święcie przekonany, że szczęście jego i jego rodziny da się osiągnąć jedynie pod tym sztandarem, tem więcej, że przewodcy socjalizmu przy każdej sposobności, na każdym zgromadzeniu aż do znudzenia winawiają to w niego.

Tymczasem ci sami przewodcy kierują się w życiu codziennym w odniesieniu do siebie samych, zupełnie innymi zasadami. Jeżeli mogą zgromadzić majątek, gromadzą go skrzętnie, nie myślą natomiast bynajmniej dzielić się z nim z ubogim robotnikiem, żądając tego od kapitalistów i burżujów.

Klasykcznym przykładem takiego przewodcy jest August Bebel zmarły w roku zeszłym patryarcha socjalizmu niemieckiego. Niedługo po śmierci rozszła się wiadomość o jego spadku, pozostawionym córce a wynoszącym niespełna 1 mil. kor. Na cele partyjne zapisał około 10.000 kor.

Z czasem jednak poczęło wychodzić na jaw, że ten głośny rzecznik hasła „wolność, równość i braterstwo“ cieszył się posiadaniem nie tylko jednego „milionka“. A kiedy ludzie bezstronnie myślący przywieśli sobie na pamięć i tę okoliczność, że Bebel zaczął swoją karierę od czeladnika tokarskiego, gdzie z pewnością owych milionków nie zaoszczędził, wówczas nasuwało się uzasadnione przypuszczenie, że między wielkimi kapitalistami a obrońcą krzywdy robotniczej musiało istnieć wielkie podobieństwo w sposobie zdobywania majątku, czyli że p. Bebel pracował w partyi „z poświęceniem“ (pieniędzy robotniczych dla siebie).

Oprócz pytania, skąd wziął Bebel „milionki“, wyłoniło się jeszcze drugie: „Dlaczego ten w słowach tak nad medalą robotnika ubolewający nie łagodził ze swoich środków biedę proletaryatu? Dlaczego nie podzielił on swego majątku między potrzebujących, albo dlaczego nie udzielał przynajmniej hojnych wsparć, jeżeli naprzykład ludzie należący do klasy „ciemniejszych“, właściciele fabryk Kruppa, mający rocznie około 18 milionów koron czystego zysku dla siebie, rozdają około 10.000.000 koron na publiczne dobroczynne cele, głównie na wsparcia dla robotników.“

Te dwie sprawy, pochodzenie majątku Bebla i sprzeczność w słowach a czynach socjalistycznego wodzireja, przedarły się i na łamy gazet.

Różne na ten temat czyniono domysły. Te słuszne zarzuty skłoniły socjalistyczny

Bój nie ustawał. Generał Mokronowski, stojący na placu Zamkowym, kierując akcją pokojową, kazał całą noc strzelać z rzadka, ale bezustannie, by wyczerpać i zużyć Moskali do ostateczności.

Igelström zrozumiał, że wszystko stracone. Opierał się wprawdzie pan ambasador do samego południa, poczem korzystając z zamieszania, w sukniach kobiecych umknął do Prusaków.

Na ulicach Warszawy wyrzynano resztki jego wojska lub brano je w niewolę.

Brzask Wielkiej Soboty 1794 roku zastał Warszawę skrwawioną, zawałoną trupami, podnieconą nerwowo, ale upojoną i radosną.

Na zdrajcach i sprzedawczykach skóra drżała.

Z dziewięciotysięcznej załogi moskiewskiej zaledwie szczupłe garstki uszły i znalazły schronienie w obozie pruskim.

Dzwony warszawskie grały hucznie, zwiastując dzień Zmartwychwstania. Nie był to już ów ponury odgłos, nawołujący do bitwy i do rzezi, lecz cudne, radosne granie.

„Vorwärts“ do obrony swego patrona\*). „Bebel nie był“, pisze on, „obowiązany do dobrowolnego ubóstwa, ponieważ w ubóstwie widział straszne nieszczęście, które swoją wielką siłą starał się usunąć (!!). On był wprawdzie przyjacielem biednych, ale był zaprzysiężonym wrogiem ich ubóstwa...“ Nie dosyć na tem Bebel, ów „przyjaciel biednych“, zaprzysiężony wróg „ubóstwa“, ów socjalista z krwi i kości, nie znoszący przynajmniej w słowach prywatnej własności — on nie był zobowiązany nie tylko do zrzeczenia się prywatnej własności, ale nawet do dawania jałmużny, ponieważ uczył, że socjalna kwestya nie może być rozwiązana przez prywatną dobroczynność. Tak broni chciwości Bebla „Vorwärts“. Trzeba sporej dozy bezmyślności i głupoty, by wobec tego dalej jeszcze socjalistom wierzyć.

Boć mamy tutaj jasny chyba dowód życzliwości socjalistycznego przewodcy do robotnika. Każdy apostoł socjalizmu będzie w gazetach lub na zgromadzeniach aż do znudzenia krzyczał o wolności, w życiu jednak ani mu się śni, by się z tobą majątkiem równo podzielić, bo się jeszcze inni, jak mówi, także nie podzieliłi, ba choćby cię w ostatniej nędzy spostrzegł, to ci zamiast jałmużny rzuci puste słowa, że „socjalna kwestya nie może być rozwiązana przez prywatną dobroczynność“.

Wiadomo, z jaką szatańską wprost nienawiścią uderzają socjalistyczne gazety na majątki katolickich biskupów, ale nie podają one nigdy, ile z tych majątków idzie na wsparcie ludu. Socjaliści ubóstwiają Bebla używającego pieniędzy dla uprzyjemniania sobie własnego życia i tworzącego jeszcze jakąś niby „wzniosłą“ zasadę, mającą usprawiedliwić jego nieludzkość i samolubstwo, natomiast napadają na biskupów, z których niejedyn ma mniejsze zapotrzebowanie prywatnego swego życia, niż pierwszy lepszy socjalistyczny pisarek.

Jednym słowem: kapitalista jest wyśkiwaczem, choćby milion wydawał na wsparcie biednych, ale p. Bebel, milioner-socjalista, był przyjacielem ludu, dlatego, że nic na wsparcia nie dawał!

\*) Porównaj „Głos Narodu“ z dnia 28. lutego 1914.

## Trzeci Maj.

(Z całości).



Hej w Warszawie wielkie święto,  
mrowie ludu na ulicach,  
radość w sercu, radość w licach,  
bo to Polski wielkie święto!

Już pierzchnęły złudne mary,  
zdrad, przesądów stare pleśnie,  
już na jawie, a nie we śnie  
kraj ratują pełni wiary!

I już widać gdzieś w zawiei  
narodowych burz tysiąca,  
jak wolności jutrznia lśniąca  
w nowy wiedzie kraj nadziei!

Będzie Polska, będzie sławna,  
wrogów zetrze pyszne czoło  
i roztoczy się wokoło,  
będzie silna — jako dawna!

Pryśły więzy kastowości,  
bo w potrzebie kraj kochany;  
a więc razem — chłopcy pany,  
węzłem łączą się miłości!

Dłoń miłością zjednoczona  
zerwie z Matki-ziemi pęta,  
a gdy wstanie wojna święta,  
Trzeci Maj wroga pokona.

Hej w Warszawie wielkie święto,  
mrowie ludu na ulicach,  
radość w sercu, radość w licach,  
bo to maja wielkie święto!

## I Wam powiadam.

Braciom wyczekującym.

O nie masz chwili wzniolejszej nad taką,  
W której się streszcza tradycja i praca,  
Która jest dla nas słoneczną Itaką,  
I czystem słowem chłodne myśli zwraca  
Ku czci pamiątek; na gody dostojne  
Zaprasza serce, życiem niespokojne.

Z żądy, ucisku i ciemności nocnej  
Ma nas wybawić majowy testament;  
Głosu słuchajmy jak harfy wszechmocnej!  
Rycerskim gestem zbądźmy cklivy lament,  
Skarbów nie trwońmy na drodze nieznanej,  
Chowając wszystko dla Matki kochanej.

O Bracia moi — niechaj dziś rozplonie  
Szlachetnych czynów gotowość anielska!  
Z dogmatem wiary popłynęmy przez tonie,  
A dusza wierna, dobra, marzycielska,  
Testament ziści i wzwyż posybuje,  
Co oni czuli, sercem też odczuje.

Ku temu Jutru wnieśmy chore dusze,  
Jak orły młode szybujemy w dzień cudu;  
Choć droga długa, przez ciernie, katusze,  
Przez bojowanie, dni mozołu, trudu:  
Lecz znak zmartwychwstań jest pewny i jasny,  
Jako wierzące nasze serce własne.

Więc nam nie płakać po wiadomej stracie,  
Ani na puste nam chodzić cmentarze;  
Jeno w słonecznym, królewskim ornacie  
Słać modły niebu i kochać ołtarze,  
I nieś odważnie narodu sztandary  
Przez wichry, burze, cichy ból ofiary.

I wam powiadam: że w tym dniu bezcennym,  
Pokoju tęcze znów ojce rozrzuca;  
Nad krzywdą ziemi przepłynie promienny  
Archanioł biały, seraficznie nucąc  
Credo. A wieszcz hymn chrobry, radosny,  
Zwiastować będzie ranek WOLNEJ wiosny.  
Olga Bilińska.

## KRONIKA.

**Nagonka wszechpolska.** Pod tym obiecującym tytułem znalazła się w „Gazecie Wieczornej“ z dnia 30. kwietnia b. r. korespondencya ze Sanoka, którą musimy się bliżej zająć — nie z tego względu, że jak twierdzi korespondent suspenzya Skoczynskiego, poczmistrza w Olchowcach, była wynikiem wszechpolskiej nagonki (sic!) — ani z tego względu, że szkodliwą robotą (sic!) było zwrócenie przez nas uwagi na rzady dyrektora kancelaryi sądowej p. Hołejki, — ale dlatego, że zamaskowany korespondent rzucił ohydny kalumnię na inteligencję sanocką i na urzędników, z których wielu, nie czytając „Wieczornej“, nie może zareagować na oszczerstwo.

Czytami zaś w tej korespondencji:

„Dzieją się w Sanoku różne rzeczy — osoby z t. zw. inteligencji dopuszczają się pospolitych kradzieży — urzędnicy defraudują większe sumy pieniędzy, powierzone im z tytułu ich urzędu — wybitne osobistości przez ansę prywatną odmawiają odszkodowanie pokrzywdzonym (sprawa Dr. Edelhejta). — O tem wszystkim jednak „Tygodnik“ milczy dyskretnie, gdy chodzi o „swoich“ ludzi.“

Wprost nieprawdopodobne, a jednak, niestety prawdziwe. Korzystając z niemożności wykrycia nazwiska autora, rzuca plugawy korespondent jad oszczerstwa na ludzi, którzy po prostu nie mogą się bronić, zohydza nie jednostki, ale stan cały, który specjalnie w Sanoku najwyższej czci godzien.

Tego rodzaju ohydny kalumnia nie powinna przeminąć bez echa, tem więcej, że pojawiła się w dzienniku, który chce ucho-

dzie za poważny i który chce kierować opinią publiczną w kraju.

Przełożeni wszystkich sanockich urzędów powinni zająć w tej sprawie bardzo energiczne stanowisko i przez publiczne stwierdzenie, że w żadnym z sanockich urzędów nie zaszedł fakt defraudacji, oczyścić honor napadniętych niewinnie urzędników.

My ze swej strony wzywamy anonimowego korespondenta, aby jeśli mu została choć odrobina uczciwości, podał fakta, na podstawie których obrzucił błotem sanocką inteligencję i urzędników, bo jeśli tego nie uczyni, napiętnujemy go jako nikczemnego oszczerego.

W każdym razie urzędnicy powinni zapamiętać sobie, jakich przyjaciół mają w obozie polskiej demokracji, której organem jest „Gazeta wieczorna“.

**Nieco o dniach kwiatowych.** Z nastaniem wiosny nastaje sezon dni „kwiatka“, instytucji bardzo sympatycznej, o ile rozchodzi się o zebranie groszy na zasługujące na poparcie cele. Nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu, gdyby nie to, że instytucja ta została przez zbytnią gorliwość zbierających wypaczoną i zamiast zachęcać do ofiarności, odstręcza od niej publiczność. Ludzie boją się po prostu wychodzić z domów, boją się pokazywać na ulicy, bo tam narażeni są na przykre nastroje zbyt gorliwych kwestarzy, a jeszcze więcej kwestarek. Bo o to co pięć lub dziesięć kroków spotkasz biedny przechodni coraż to nową parę kwestarzy i nie przejdziesz dalej, póki się nie okupisz. Na nic, że pokazesz przypiętą na klapie surduta kokardkę, lub pochwalisz się zakupionym co dopiero kwiatkiem — kwestarka z czarującym uśmiechem odezwie się „ale u mnie pan jeszcze nie kupił“ i nim się opatrzysz, wetknie ci kwiatek do ręki i nadstawi puszkę, do której musisz rzucić datek. I tak bez końca, a za nim ujdiesz 100 kroków, już masz w ręce duży bukiet kwiatów i pustkę w pularesie. Nawet w lokalu publicznym, w cukierni lub restauracji, ba nawet i w biurze nie zaznasz spokoju, bo i tam dotrą gorliwe kwestarki. Dość powiedzieć, że w ostatnim dniu kwiatka dotarła jedna para kwestująca nawet do sali konferencyjnej w gimnazjum.

I gdyby to jeszcze cel, na który zbiera się datki, pobudzał kwestujące pary do namiętności — ale tu grają rolę ambicje i ambicyjski, każda para chce zebrać jak najwięcej, aby mogła się pochwalić, że zebrała więcej jak druga.

Prześcieńcie państwo, bo się źle bawicie! Prześcieńcie, bo tego wymaga dobro celów, dla których poświęćcie trudy.

Inaczej dnie kwiatka staną się zniestanawidzone i zniknie całkiem to nowe źródło dochodu dla wielu naszych niezasobnych towarzystw.

**§. 19. w ruchu.** Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Odnosnie do notatki z dnia 19/IV. 1914. Nr. 17. Tygodnika Ziemi Sanockiej pod tytułem „Suszpenzja pocztmistrza“ upraszam na mocy §. 19. ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że przy rewizji urzędu pocztowego w Olchowcach przez organ rewizyjny z ramienia c. k. Dyrekcji poczt znaleziono braki w kasie.

Natomiast prawdą jest, że kasa była w zupełnym porządku i zgadzała się co do halerza, o czym świadczyć mogą odośno akta szkcontrum.

Z poważaniem

Roman Skoczyński  
pocztmistrz w Olchowcach.

Czyniąc zadość ustawie prasowej zamieszczamy to sprostowanie dodając od siebie, że prawdą jest, iż p. Skoczyński został zasuspendowany i że suszpenzja trwa dotąd.

Nie było zaś jeszcze wypadku, aby władza zawiesiła kogoś w urzędowaniu za „porządki“ znalezione przy lustracji, lecz zawsze za „nieporządki“. W każdym razie będziemy czekać epilogu sprawy, który podobno ma się rozegrać na sali sądowej.

**Towarzystwo upiększenia miasta Sanoka** urządza w budynku Magistratu stację meteorologiczną, zaopatrzoną w aparat Lambrechta. Aparat ten stawia z zupełną do-

kładnością prognozę stosunków atmosferycznych na 48 godzin naprzód. Stacja oddana będzie w najbliższych dniach do użytku publicznego. Nowość tę powita niewątpliwie sanocka publiczność z wielkim zadowoleniem.

**Bilety na operetkę** Lelewicza są już w znacznej części na wszystkie przedstawienia rozkupione. Prawdziwa wdzięczność należy się dyrektorowi Lelewiczowi za wystawienie „Halki“, bo przez to będą mogli ci, których nie stać na jazdę do stolicy, zapoznać się z niedoścignionym arcydziełem polskim muzyki.

**Chciał sobie skrócić** karę zasądzony na półtora roku ciężkiego więzienia był listonosz z Komańczy Wojciechowski i w tym celu powiesił się dnia 28. kwietnia b. r. na pasku rzemieńnym na kracie okna. Zamach samobójczy nie udał się, bo dozorca postregłszy wisielca, zdjął go i po zastosowaniu sztucznego oddechu przyprowadził go do życia.

**Święto międzynarodówki** obchodzone 1. maja wygląda w Sanoku z każdym rokiem marniej. Snać polscy robotnicy nabierają coraz więcej rozumu i nie dają się prowadzić na pasku żydowskim prowodyrom. Skutkiem świętowania piekarzy był Sanok wczoraj pozbawiony bułek.

**Dzień kwiatka** urządzony w dniu 26. kwietnia b. r. przyniósł ogólnego dochodu 392 K. 81 h., z którego, po strąceniu wydatków w kwocie 42 K. 81 h. wpłynęło czystego dochodu do kasy 350 K.

Za tak pomyślny wynik składam imieniem Towarzystwa św. Wincentego á Paulo wszystkim Łaskawym Paniom i Pantom, które nie szczędziły trudów przy rozsprzedaży kwiatów, jak nie mniej wszystkim Łaskawym Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać“.

Władysława Szomkowa.

**Wieliczka.** W piątek dnia 8. maja 1914 r. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzeście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1:30 względnie 2:30 po południu.

Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby.

Bilety wstępu są do nabycia w Krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna 1. 36), zaś w dniu 8. maja przy kasie, przed szybem zjazdowym.

Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12:40 (pociąg nadzwyczajny) i 1:30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5:32 pp., wreszcie 6:50 (pociąg nadzwyczajny) i 9:50 wieczór.

Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne miejscowe.

**„Mała botanika“.** Nauczyciel szkoły ludowej w Chocimierzu pod Tłumaczem, p. Kazimierz Baranowski wyrachował, że aptekom galicyjskim potrzeba co roku co najmniej po 5000 klg. century, jałowca, kwiatu lipowego i rumianku, po 2000 kg. kwiatu bzu czarnego, bratków polnych, skrzypu, piołunu, sporyszu, próchna, korzeni tataraku, pomornika i perzu i jeszcze po kilkadziesiąt kilogramów mynych roślin lekarskich. Wszystkie te rośliny rosną u nas dziko, niema potrzeby mozolić się ich uprawą, zbiórka ich jest łatwą, bo wystarczą na nią siły dziecka lub starca a kilogram każdego z tych ziół znacznie lepiej jest płatny niż najdroższy nawet gatunek zboża. Aby, o ile możliwości, cały kraj wciągnąć do pracy nad produkcją ziół lekarskich i przemysłowych i do zysków z tego, ułożył książeczkę, której dał tytuł „Mała Botanika“ a w niej zamieścił wykład o korzyściach zbiórki i nawet uprawy ziół lekarskich i przemysłowych, o sposobie ich zbierania i suszenia, o tem, że najstosowniejszą rzeczą byłoby, aby hurtownikami w tym handlu były sklepy Kółek rolniczych i nareszcie opis około 60 takich roślin wraz z ceną, jaką dana roślina ma zwyczajnie na targu. „Mała botanika“ napisana jest bardzo przystępnie i trafi niezawodnie pod chłopskie strzechy, z wlaszcza że kosztuje tylko 1 K. 40 h.

**Do naszych Sz. Czytelników!** Do dzisiejszego zamiejscowego nakładu naszego Pisma dołączamy wspaniałą ilustrację, która przedstawia parowiec popięsny „Kaiser Wilhelm der Grosse“, Północno-niemieckiego Lloyd'a w Bremen. Powód do tego daje interesująca okoliczność, że ten pierwszorzędnny parowiec oceanowy został obecnie wspaniale urządzony wyłącznie dla pasażerów III. klasy i międzypokładowych, jadących do Ameryki.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

**NADESLANE.**

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.	10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.	
10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.	<p>Zarząd stałego Fotoplasticum — W SANOKU — ogłasza, że nabywać można bloczki wstępu do Fotoplasticum <b>w Kramie T. S. L.</b> a mianowicie: po 2 kor. 12 szt., zaś dla dzieci, pp. 1 kor. 12 szt. i Wojskowych do siedmiu, po 50 hal. 6 szt. i po 1 kor. 12 szt. 4—12</p>	10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.
10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.	10% przeznaczają Zarząd na T. S. L.	

L. cz. E. 1571/13/14

**Edykt licytacyjny.**

Dnia 29. maja 1914. o godzinie 11. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja realności dłużnika Arona Jarmusza lwh. 177 ks. gr. gm. Sanok.

Nieruchomość lwh. 177 obj. ks. gr. gm. Sanok wystawiona na licytację ocenioną jest na kwotę 41680 kor. 50 hal.

Najniższa cena wynosi 20.840 K. 25 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które są zatwierdza i za które przyznaje się Kasie oszczędności m. Sanoka 20 K. 90 hal., i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 9.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 24. marca 1914. 1—2

**WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KASY ZALICZKOWEJ W SANOKU**

odbędzie się w sobotę dnia 9. maja b. r.

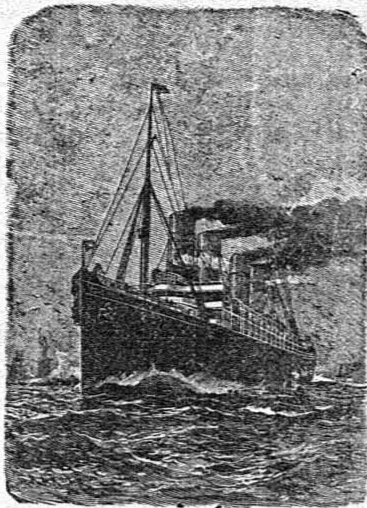
o godzinie 5-tej po południu W LOKALU KASY

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia ogólnego;
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za r. 1913.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i wnioski te same na udzielenie Dyrekcji absolutorium;
4. Odczytanie protokołu lustracyjnego;
5. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku;
6. Wybór uzupełniającej 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
7. Wnioski członków.

Sanok, dnia 20. kwietnia 1914.

RADA NADZORCZA.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla  
Galicyi Zachodniej

== SANOK ==

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki  
oraz biletów kolejowych do Hamburga,  
jakoteż do wszystkich miejscowości  
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

## EPILEPSYA i jej leczenie.

Lekarska wiedza usiłowała dotąd  
nadaremnie wynaleść

**skuteczny środek leczniczy  
przeciwko EPILEPSYI.**

Według wieści pochodzących z kół  
lekarskich miało się udać badaniom  
specjalisty Dr. A. Szabó w Budapeszcie  
wynaleść pewnie działający sposób  
leczenia przeciw epilepsyi i osiągnąć  
jej wyleczenia. Wypełniamy tylko nasz  
obowiązek podając wiadomość o tym  
sposobie leczniczym publiczności.

Potrzebującym pomocy udziela le-  
karski zakład ordynacyjny Dr. A.  
SZABÓ — Budapeszt, ul. Andrasse-  
go 47. — bezpłatnie bliższej wia-  
domości.

## Miliony

używają na

# Kaszel

chrypkę, katar, zafleg-  
mienie, grypę i koklusz

# Kaisera

Karmelki piersiowe

6100 notaryalnie uwierz. świa-  
dectw od lekarzy i osób  
przyw. potęcejają pewn skutek.

Specjalnie przyjemne  
i smaczne cukierki.

Pakiety po 20 i 40 h., pu-  
dełka po 60 h.

Do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok  
H. Eisenbacha, „  
J. Hydzika, droguerya „  
H. Epsteina, handel delik. „  
F. Gerzabka, apt. w Bukowsku.

## UWAGA!

### 50.000 PAR BUTÓW

4 pary bucików  
tylko za 9 koron.

Z powodu bankructwa kilku  
wielkich fabryk, otrzymałem zlecenie,  
aby zaoferować wielką partję trze-  
wików znacznie poniżej kosztów  
produkcji. Dlatego sprzedaję każde-  
mu 2 pary męskich i 2 pary damskich  
trzewików sznurowanych, brązo-  
wych lub czarnych, obkładanych z  
mocnymi podszewkami, bardzo ele-  
gancka skóra, najnowszy fason,  
wielkość wedle Nr. lub w centy-  
metrach.

Wszystkie 4 pary kosztują tylko 9 K.  
Wysyłka za pobraniem.

Zamiana dozwolona, lub zwrot pieni-  
dzy za nieodpowiedni towar.

N. Dym, Kraków 642. ul. św.  
Stanisława 2.

10-12



### 25.000 zegarków!

1 zegarek, najnowszy paryski fa-  
son idący dokładnie przez 36 godzin,  
za 2 K. 50 h.

Zegarek l-a pozłacany, nie różniący  
się od 18 karat. złota, z 3-letnią gwa-  
rancją tylko za 2 K. 50 h.

2 zegarki za 4 K. 80 h., 5 ze-  
garków za 11 K. 30 h.

1 srebrny zegarek kieszonkowy  
„Gloria“ szwajcarski werk, 3-letnia  
gwarancja, najnowszy fason 3 K.  
25 h., 2 sztuki 6 K. 20., 5 sztuk 15  
koron.

1 paryski pozłacany łańcuszek, naj-  
nowszy fason 50 h., 3 łańcuszki  
1 K. 25 h.

Ryzyko wykluczone, za towar  
nieodpowiedni zwrot pieniędzy, —  
do nabycia za pobraniem poczto-  
wem u

A. W. Kapelusza, Kraków  
W. S.

E. 4649/12

3.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie c. k. upryw. galic. akc.  
Banku hipotecznego we Lwowie zastąpionego  
przez Dyrekcyę odbędzie się dnia 27. maja  
1914. o godz. 10. przed południem w sądzie  
niżej wymienionym w biurze Nr. 8. licytacja  
realności obj. whl. 341 ks. gr. gm. kat. Sanok  
a stanowiącej kamienicę jedno-piętrową wraz  
z oficyną parterową wraz z przynależno-  
ściami, składającymi się z okna wystawowego  
z okiennicą drewnianą okutą, drzwi drewnia-  
nych polakierowanych, 2 okien wystawowych  
z żaluzjami, 2 okien oszklonych i bramy  
wjazdowej dwuskrzydłowej, 13 okien oszkl-  
onych na piętrze i 6 w oficynie i rynien ście-  
kowych ocenioną łącznie na 3825 K. i na  
tę kwotę ustala się wartość powyższych  
przynależności.

Nieruchomość powyższa wystawiona na  
licytacyę jest ocenioną na 100000 K. przez  
wierzyciela Bank hipoteczny we Lwowie za-  
podaną z wyciągu detaksacyi, przynależności  
zaś na 3825 K. po potrąceniu zaś wartości  
prawa służebności światła w kwocie 500 K.  
wynosi wartość 3325 K. — 103. 325 K.

Najniższa cena wynosi 51662 K. 50 h.  
poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do  
skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV  
Sanok, dnia 23. marca 1914. 1-2

## Wielka niespodzianka!

W życiu nie zdarzy się więcej  
taka sposobność.

300 przedmiotów za 4 K. 90 h.

Wspaniały zegarek „Orion“ z łańcusz-  
kiem, dobrze idący, za co 3-letnia gwa-  
rancja, 1 modna jedwabna krawatka,  
1 śliczny pierścionek męski z imitacyą  
kamienia, 1 wspaniała kieszonkowa to-  
aletka z lusterkim, 1 para spinek do  
mankietów z 3/4 złota „double“ z pa-  
tentowanym zamknięciem, 20 kart z naj-  
ładniejszymi widokami świata, 20 przed-  
miotów do korespondencyi i jeszcze  
200 przedmiotów w domu do użytku  
niezbędnie potrzebnych.

Wszystko razem z zegarkiem, który sam  
wartych pieniędzy, kosztuje tylko 4K90 h.

Wysyłka za pobraniem, lub za po-  
przedniem nadesłaniem pieniędzy przez  
Powszechny Dom przemysłowy w  
Krakowie 4. 67. ul. Orzeszkowy 1. 5.

N. B. Przy zamówieniu 2 pakietów  
dołącza się 1 prima angielską brzytwę.  
Za towar nieodpowiedni zwrot pieni-  
ędzy. — Ryzyko wykluczone. 7-12

## Kaszlesz? Przewodź, kaszlowi i chrypcie



### Alpejskie sosnowe cukierki

usmierzające, rozpuszczające flegmę.



Nie ma tań-  
szego i lep-  
szego środ-  
ka nad za-  
lecane

Alpejskie sosnowe cukierki „Picea“  
Dla osób starszych kilkakrotnie po 1-2 sztuki  
dziennie.

W pudełkach po 20 i 50 hal.

### Alpejski „PIMEL“

miód sosnowy dla dzieci 3-4 łyżki słowem  
dziennie.

We flaszkiach po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w Sanoku w aptece Piotra  
Wąsowicza, jakoteż prawie we wszyst-  
kich aptekach na prowincyi.

15-15

## ZNOWU

# wędliny potaniały

W MASARNI

## Jana Słuszkiewicza (star.) W SANOKU.